Nr 197. Kraków, Niedziela 30 Sierpnia 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:

W Krakowie 2 korony.

W Austro-Węgrzech 2 korony 70 hal.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek zamieszczanej obecnie w feletonie „N. Reformy" nadzwyczaj zajmującej powieści M. Gawalewicza p. t. **„Plemię Anteusza"** — a nadto początek wychodzącej w tygodniowym, książkowym naszym dodatku, sensacyjnej powieści Bolesławity p. t. **„Moskal"**.

Wizyty monarsze.

Ze wszystkich stolic mocarstw europejskich Wiedeń w ostatnich latach najrzadziej miał sposobność witania w swych murach obcych potentatów. Zdawało się poniekąd, że monarchowie europejscy unikają wprost stolicy Austro-Węgier, — a to niektórym austryackim pesymistom politycznym dało nawet powód do utyskiwań, że Austro-Węgry przestały już widocznie w oczach zagranicy uchodzić za czynnik, z którym liczyć się trzeba. Tem większe wrażenie wywołały teraz wieści, że w miesiącu wrześniu przybędzie do Wiednia aż trzech władców najpotężniejszych państw Europy. Oprócz bowiem króla Edwarda VII i cara Mikołaja zapowiadają także wizytę cesarza Niemiec, szczególnego naszego „przyjaciela", Wilhelma II, który zawitać ma do Wiednia dnia 18 p. m.

Po tak długiej „posusze" spragnieni wrażeń i emocyi Wiedeńczycy, nie bardzo w tego rodzaju przyjemnościach wybredni, znajdą ich w przyszłym miesiącu aż nadto. Dla budżetu miejskiego ta przytem z tego niejako ryczałtowego przyjmowania dostojnych gości płynie korzyść, że wydatki będą mniejsze. Czerwono złote słupy do bram tryumfalnych, ustawione już w Wiedniu na przyjęcie Edwarda VII — nie znikną zapewne z ulic, dopóki i trzeci gość cesarski nie opuści stolicy.

Wiadomo, że do wizyt i zjazdów monarszych nie przywięzujemy większego znaczenia.

Zachodzą atoli wyjątki, w których wola korony i zasłoniętych jej powagą rządów przynajmniej w sprawach zagranicznej polityki bywa jeszcze niemal decydującą. Dzieje się to nietylko w państwach absolutnych, jak np. w Rosyi, ale i w niektórych konstytucyjnych.

Najlepszym tego przykładem monarchia austro-węgierska. — Zagraniczna polityka Austro-Węgier i dziś nie zgadza się pod wielu względami z intencyami i pragnieniami znacznej części ludów monarchii, a niestety, ludy te nie mają na razie dostatecznych sposobów, do sprowadzenia jej na inne, pożądane tory.

Wobec tego nie można także zapowiedzianych na wrzesień wizyt monarszych w Wiedniu traktować z bierną obojętnością. Nie jest bowiem wykluczone, że nadadzą one austro-węgierskiej polityce kierunek jeszcze mniej odpowiadający naszym interesom i życzeniom.

Z tego stanowiska należy się zapatrywać przedewszystkiem na odwiedziny cara i cesarza Wilhelma. Zarówno z Rosyą, jak i z Niemcami łączy dziś Austro-Węgry sojusz, względnie ścisłe porozumienie, które w niejednej sprawie krępuje wolną wolę austro-węgierskiej monarchii.

„Entente cordiale" między Rosyą a Austryą niewiele przysparza tej ostatniej korzyści. — Zagraniczna polityka austro-węgierska pod naciskiem tego stosunku zaniedbała już, co się tyczy półwyspu bałkańskiego, wielu żywotnych dla Austro-Węgier interesów, podczas gdy Rosya działa tam śmiało i bezwzględnie na własną rękę i kształtuje sprawy odpowiednio do własnych celów. Przymierze z Niemcami daje się zaś nie mało we znaki nam Polakom. Rząd austro-węgierski nie chce, czy nie umie zabezpieczyć praw i swobody nawet swoich polskich poddanych, przebywających w granicach Rzeszy niemieckiej.

Wizyta cara w Wiedniu jest podobno wynikiem życzenia, wyrażonego przez cesarza Franciszka Józefa. Rozumiemy dobrze, że monarcha Austro-Węgier, wobec wzrastającego rozprzężenia wewnątrz państwa, usiłuje mu zapewnić stanowisko mocarstwowe przez utrzymanie jaknajlepszych stosunków z mocarstwami ościennemi. Rozumiemy także, że rząd tak na wewnątrz rozprzężonego mocarstwa nie może na zewnątrz zająć stanowiska, odpowiadającego jego wielkości i statystycznej sile.— Sądzimy atoli, że rząd austro-węgierski mógłby i pod tym względem znaczyć w koncercie europejskim więcej, gdyby bardziej się liczył z interesami poszczególnych swych ludów, mianowicie ludów słowiańskich, gdyby przyznał im wybitniejszy wpływ na sprawy zewnętrzne monarchii.

Polityką zagraniczną Austro-Węgier kieruje dziś minister Polak, lecz niestety właśnie my Polacy do jego polityki po tylu smutnych doświadczeniach nie możemy mieć zaufania.— Dziś zaś ma on rękę jeszcze wolniejszą, ponieważ wskutek przesilenia węgierskiego nie obradowały dotychczas delegacye, i ludy monarchii nawet przez tę, wątpliwej wartości reprezentacyę nie mogły wypowiedzieć swego zdania o polityce zagranicznej państwa. Nikt nam więc za złe brać nie może, że nie bez niepokoju spoglądać będziemy na zapowiedziane wizyty monarsze w Wiedniu.

Odpowiedź „starego" demokraty.

IV. Powiedziałem poprzednio, że p. Dmowski wprowadza czytelników swoich w błąd, gdy jako istotną, zasadniczą cechę programów liberalnych, demokratycznych, uznaje dążenie do możliwie największego uszczuplenia, zacieśnienia ofiar i powinności jednostki wobec narodu czy państwa — a przeciwnie jako cechę znamienną stronnictw konserwatywnych, dążenie do zwiększenia, rozszerzenia tych ofiar i powinności. Historya XIX wieku daje liczne przykłady — z jednej i drugiej strony — które wręcz zbijają to twierdzenie. Liberalizm francuski od pół wieku przeszło głosił zasadę obowiązkowego a bezpłatnego wychowania elementarnego, która w wykonaniu swem kolosalnie zwiększa budżet, a z nim i ofiary jednostki na rzecz państwa. A cokolwiekby kto myślał o obecnej walce rządu republikańskiego ze szkołami kongregacyonistów, wynikiem jej z konieczności być musi dalsze powiększenie budżetu i ofiar jednostek na rzecz tego budżetu. Stronnictwo liberalne, demokratyczne włoskie, po zjednoczeniu Włoch, reprezentowało dążność do największego wytężenia ofiar jednostek na rzecz ogółu, byle tylko młode państwo wzmocnić finansowo i utrzymać w możności spełnienia zadań państwa — a czyniło to nawet kosztem tak ciężkiej ofiary, jaką był podatek od mlewa, najdotkliwiej obciążający najszersze warstwy ludowe. I padł ten podatek dopiero wtedy, gdy już naprawdę był zbyteczny. Stronnictwo liberalne węgierskie popierało, powiedziałbym: fanatycznie, politykę ministra Barosza, która dla ekonomicznego podniesienia Węgier, a tem samem wzmocnienia ich państwowego stanowiska, nakładała na ludność olbrzymie podatkowe ofiary. Można przytoczyć przykłady przeciwne — walkę liberalnej partyi niemieckiej z wojskowym programem Bismarcka, przed wojną austryacką — opozycyę angielskich whigów przeciw czynnej polityce zagranicznej. Wszystkie zaś przytoczone przykłady stwierdzają tylko, że ta kwestya gotowości do ofiar wobec narodu i państwa, nie jest zasadniczą istotą tego lub owego stronnictwa czy programu — co więcej, że chcąc sąd sprawiedliwy wydać, trzeba w każdym poszczególnym wypadku sprawdzić, jaki jest cel wymaganych od jednostek ofiar. Bo są zawsze możliwe wypadki, w których pod pozorem interesu narodu czy państwa wymaga się ofiar na cele, nie mające nic z tym interesem wspólnego, odnoszące się do interesów kastowych czy partyjnych, do ambicyj jednostkowych albo dynastycznych. A wtedy gotowość do nałożenia ofiar na całe społeczeństwo, może być wyrazem czysto egoistycznego interesu, służalstwa prostego, chęci zapewnienia sobie korzyści — a opór przeciw temu nie będzie wtedy wyrazem braku poczucia dla interesów narodu czy państwa, raczej będzie on wynikiem jasnego pojęcia i żywego odczucia tych interesów. Formułka ogólna nie przyda się tu na nic — trzeba ocenić każdy wypadek z osobna.

Ale jeżeli która, to polska demokracya, nie zasłużyła na to, żeby do niej można zastosować taką fałszywą formułkę, jaką przyjął p. Dmowski w celu podniesienia narodowej wartości konserwatyzmu, a obniżenia tej wartości demokracyi.

Nie będę się rozpisywał o okresie powstańczym — do upadku powstania styczniowego. Tu chyba nie może być sporu, że to stronnictwo demokratyczne, ta „stara" demokracya polska, która powstała jako stronnictwo po listopadowem powstaniu — wzywała naród do największych ofiar, do najwyższego napięcia poświęcenia osobistego na rzecz sprawy narodowej, sprawy państwowej, bo na rzecz odbudowania państwa polskiego. Wzywała naród — i sama szła na stos ofiarny.

Ale przypomnijmy sobie działalność tej „starej" demokracyi po powstaniu styczniowem — w tej części Ojczyzny naszej, w której cząsteczka funkcyj państwowych przypadła społeczeństwu samemu w instytucyach samorządnych, w reprezentacyi kraju, gdzie zatem stronnictwa miały zdać państwowy egzamin. Tutaj rola, jaką odegrała ta demokracya, była wręcz przeciwna tej, o jaką ją p. Dmowski oskarża. Żądała ona raczej zawsze i systematycznie zwiększenia obowiązków jednostek i ich ofiar na rzecz kraju. Nacierała nieustannie o wykonanie programu szkolnego „w każdej gminie dobra szkoła ludowa — w każdej szkole dobry nauczyciel" — programu który chociaż jeszcze nie w pełni wykonany jednak w ciągu 20 lat ofiary opodatkowanych jednostek na rzecz oświaty ludowej podniosły się z 1 miliona koron na 9 milionów. Domagała się zrównania ciężarów szkolnych między obszarem dworskim a gminą — co znowu było wyrazem dążności do rozszerzenia obowiązków jednostek wobec kraju. Jest w tem najlepsza odpowiedź na zarzut p. Dmowskiego, że demokracya zaniedbała zadanie walki „ze szlacheckim liberalizmem", który polegał na tem, ażeby swoje obowiązki i ciężary możliwie ograniczyć a był największym szkodnikiem w życiu historycznej Polski, jako wyraz egoizmu jej rządzącej klasy. Demokracya nasza, zwalczając nierówność ciężarów szkolnych między obszarem dworskim a gminą, zwalczała właśnie ów egoizm szlachecki. Takież samo stanowisko zajęła w sprawie ciężarów drogowych, takież samo zajmuje, domagając się, aby te obszary dworskie zrzekły się swojej odrębności administracyjnej na rzecz wspólności życia gminnego. Tę samą zasadniczą myśl podnoszenia obowiązków jednostki na rzecz kraju, na rzecz wzmocnienia jego finansowego położenia i dostarczenia większych środków działania ku wzmożeniu sił społecznych narodu — przeprowadzała demokracya polska w tym kraju w programie konwersyi długu indemnizacyjnego — która umożliwiła znaczne zwiększenie budżetu krajowego i wejście na drogę inwestycyj. A wystarczy przejrzeć roczniki sejmowe ażeby się przekonać, że ilekroć szło o wydatki produkcyjne — zarówno w znaczeniu moralnej jak materyalnej produkcyi — demokracya żądała i broniła takich wkładów pomimo zwiększenia przez to ciężarów publicznych i że nieraz o to zacięte staczała walki ze stronnictwami konserwatywnemi. A dziś się jej mówi — że reprezentuje ona dążność do zacieśnienia obowiązków jednostki wobec narodu — więc dążność brzydkiego, ciasnego, krótkowidzącego sobkostwa — egoizmu kieszeniowego, ze szkodą interesów narodowych.

A tożsamo poza Sejmem. Od kogo u nas w kraju wychodził cały ruch stowarzyszeń, który jest także wyrazem ofiar jednostkowych na rzecz ogółu? Kto przez lat 40 społeczeństwu temu kładzie w sumienie, że sama oświata szkolna, choćby najlepsza, nie wystarczy, aby dokonać dzieła uświadomienia i uobywatelenia ludu i zespolenia go z życiem narodowem przeszłem i obecnem i tem, które będzie — i kto nie poprzestawał na propagandzie słowem, ale ją w czyn zamieniał? Kto musiał w tej sprawie staczać walki z konserwatywnemi w opinii publicznej kierunkami, dla których zgrozą była rozszerzona oświata? Kto w rocznicę rozbioru, w r. 1872, wezwał społeczeństwo do składek na szkoły ludowe? Kto stworzył nasze sokolstwo, wbrew głosom puszczyków, zwalczających przez długi szereg lat ten zdrowy dział pracy? Kto podniósł pierwszy hasło ofiarnej działalności dla dźwigania przemysłu krajowego? Jaka część prasy, konserwatywna, czy demokratyczna, nawoływała nieustannie do pomocy dla budzących się do życia narodowego starych dzielnic Polski; dla Śląska austryackiego i pruskiego? A wszak demokratyczna prasa musiała tu zwalczać nawet takiego rodzaju opozycyę, jaka się raz wyraziła w formułce przeciw polonizacyi Śląska!

I wobec tych wszystkich znanych, jawnych, niezaprzeczonych faktów, których śladów i dowodów mnóstwo w dziennikach, w rocznikach sejmowych, w archiwach całego szeregu instytucyj narodowych, w pamięci ludzi żyjących, a nie zacietrzewionych sekciarstwem politycznem — p. Dmowski oskarża demokracyę polską o dążność do ograniczenia obowiązków jednostek wobec narodu, do obniżenia poziomu ofiarności na rzecz sprawy narodowej — słowem, do krzewienia w społeczeństwie pospolitego sobkostwa, żałującego dla sprawy narodowej ofiar pieniężnych, ofiar pracy i trudu!

Wiem — że demokracya nie może, nie powinna zakostnieć w pewnych, raz na zawsze ustalonych formułkach. Życie narodowe, życie społeczne rozwija się — ulega nieustannej ewolucyi — a jeżeli jaki, to demokratyczny obóz, powinien i musi, z całą wiernością dla swych zasadniczych podstaw, w stosowaniu tych zasad, w doborze środków i dróg, w zwiększaniu intenzywności swego działania, iść razem z tą ewolucyą, posuwać się naprzód. Starzy ustępują — przychodzą po nich młodsze pokolenia, które powinny być lepsze, silniejsze, energiczniejsze od starych. Na tem polega postęp w narodzie, a więc i w jego stronnictwach. Ale z tego bynajmniej nie wynika prawo do rzucania kamieniem lub może czemś gorszem na tych, którzy torowali drogi i spełniali pracę, bez której dzisiejsza praca byłaby niemożliwa, bo musiałaby zaczynać od samego początku. A już najbardziej nie wynika z tego prawo głoszenia historycznego fałszu, przystosowanego do błędnych zupełnie formułek — a co najgorsze: do takiego postawienia kwestyi, w którem pod płaszczykiem „demokracyi narodowej" przedstawia się konserwatyzm jako kierunek bardziej narodowy od demokracyi. Gdyby ogół temu uwierzył — p. Dmowski powinienby od konserwatystów dostać order pierwszej klasy!

Czułem się w obowiązku — fałsz ten sprostować.

Tadeusz Romanowicz.

Nowe zwycięstwo Węgier.

Brukselska konwencya cukrowa stanie się obowiązującą z dniem 1 września na lat pięć. W przededniu tego terminu powiodło się rządowi węgierskiemu, mimo stanu ex lex na Węgrzech, mimo że rząd ten sprawuje swoje obowiązki tylko intermistycznie, odnieść nowe znaczne zwycięstwo nad rządem austryackim. Bawiący w Budapeszcie austryacki minister finansów, dr Boehm-Bawerk, przystał na oclenie cukru austryackiego, wywożonego do Węgier, tak zwaną „nadpłatę" (surtaxe) w wysokości 3 K 50 h, czyniąc ustępstwo o 50 halerzy od żądanych pierwotnie 4 koron.

Dla Węgier jest to korzyść ogromna. Jeżeli już „nadpłata" w wysokości 3 koron, zdaniem rządu austryackiego, zabezpieczała zupełnie cukrownie węgierskie przed konkurencyą cukrowni austryackich, to podwyższenie jej o 50 halerzy sprawi, że ani funt cukru austryackiego nie przedostanie się na Węgry. Cukrownie węgierskie zaś, mimo mniej korzystnych warunków produkcyi, osiągną zyski, jakich nie byłby im zapewnił nawet bardzo wysoki kontyngent, przyznany Węgrom w cofniętej dziś ustawie.

To ustępstwo rządu austryackiego uważać trzeba za pierwszy krok do faktycznego przełamania jedności handlowo-celowej obu części monarchii. Nie ulega wątpliwości, że Madziarzy, zachęceni łatwością zwycięstwa, dalej będą dążyli w tym kierunku.

Konwencya brukselska obniżyła — jak wiadomo — cło na cukier we wszystkich państwach, które do niej przystąpiły, na 6 franków, równocześnie znosi wszelkie premie wywozowe. Stosownie do tego przepisu, ogłasza teraz austryacki dziennik ustaw państwowych obniżenie cła na cukier zagraniczny z 15 złr. na 2·20, względnie 2·40 złr. Nie ulega wątpliwości, że wobec tego cukier w najbliższej już przyszłości stanieje. O ile atoli dobrze na tem wyjdzie publiczność, o tyle da się to we znaki fabrykom cukru, mianowicie austryackim. Rząd austryacki nie poszedł bowiem za przykładem innych państw, mianowicie Francyi i Niemiec, które równocześnie ob-

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

38 (Ciąg dalszy).

Wewnątrz dworku zrobiło się ludno i ciasno; przez otwarte drzwi dochodził głos księdza, odprawiającego po łacinie modlitwę za umarłych.

Pod dachem ćwierkały wróble i jaskółki, płoszone niezwykłym ruchem, szelestem chorągwi kościelnych i blaskiem jarzących świec.

Przy jednem z okien otwartych stała Joasia Kluczkówna w towarzystwie Tomcia Starlińskiego i Trojdanowicza, który nareszcie skorzystał ze sposobności, aby się do niej zbliżyć i nawiązać rozmowę. Jako naoczny świadek ostatnich chwil księcia, starał się być interesującym, widząc, że ją te szczegóły zajęły; więc opowiadał swoje wrażenia, mieszając w jaskrawej formie refleksye i uwagi, które miały być oryginalne i dowcipne w jego przekonaniu.

Joasia krzywiła usta i odwracała głowę, nie przerywając mu; Tomcio za to był zachwycony i na swój sposób dogadywał, popisując się swemi filozoficznemi poglądami na śmierć i życie, które, według niego, nie było warte nawet funta kłaków.

Udowadniał Kluczkównie, że jedyną rozsądną, przyzwoitą i estetyczną formą pogrzebu jest kremacya, i zapewniał ją, że po śmierci każe się wywieźć do Medyolanu, aby tam zwłoki jego spalono, bo nie myśli, jak książę, tuczyć robaków swojem ciałem.

Trojdanowicza namawiał, żeby koniecznie poszedł za jego przykładem, i tak się tą ideą zapalił, jak gdyby już jutro miał być sam nieboszczykiem.

Joasia wzruszała ramionami i pozwalała mu ględzić, nie chcąc w tak niestosownej chwili prowadzić z nim dyskusyi; powiedziała mu tylko:

— No, dobrze, dobrze!... Najpierw staraj się umrzeć, a potem zobaczymy, co zrobią z twoją ziemską powłoką; może ci jeszcze przyjdzie ochota dać się skrystalizować po śmierci i ofiarować swoje cenne szczątki w pierścionku panu Trojdanowiczowi; ale teraz bądź już cicho, bo esportacya się zaczyna!...

Stała przy oknie i patrzała przed siebie w skupieniu i zadumie; widziała czarną trumnę wśród jarzących gromnic, księdza w komży i kapie, zawsze jeszcze w temsamem miejscu klęczącą Andzię, tłum ludzi, cisnących się u drzwi saloniku, a po drugiej stronie opartego o ścianę Romualda.

Spojrzała na niego i zadziwiła ją zmiana, jaką dostrzegła w jego twarzy.

Twarz ta wydała się jej postarzałą o lat piętnaście, pożółkłą, schorzałą, powleczoną jakby szarym cieniem, z poza którego przeświecały dziwnym jakimś, gorączkowym blaskiem oczy, wlepione w przestrzeń.

Romuald stał, obojętny na wszystko i jakby zapatrzony w jakieś grożące widmo, które wzrokiem swoim mierzył i powstrzymywał.

— Tak patrzą ludzie, którzy śmierć widzą przed sobą! — pomyślała — co to znaczy?... Co mu się stało?... Zmienił się do niepoznania w tak krótkim przeciągu czasu.

Ksiądz skończył modlitwy i pokropił trumnę wodą święconą, a potem zwrócił się do obecnych i dał znak, że mówić będzie; poprawił na sobie kapę, przeciągnął stułę i ręce, jak do modlitwy, złożył na piersiach.

Przez otwarte okno padło na niego słońce i oświeciło mu głowę, pokrytą gęstym, siwym zupełnie włosem; wygolona twarz miała wyraz wielkiej powagi i skupienia, głęboko osadzone oczy ocieniała zwichrzona, krzaczysta brew, biała, niby kawałki waty, uczepionej nad oczyma.

Wysoki, chudy, przygarbiony już nieco sędziwym wiekiem, stał w głowach trumny i czekał chwilę, aż się nieco uciszy.

— „Żałobni słuchacze! — zaczął głosem niskim i uroczystym — odchodzi od nas nasz brat w Chrystusie, pan niegdyś możny i wielki, potomek przezacnego rodu i nosiciel głośnego nazwiska, ostatni po mieczu ś. p. Olgierd ks. Liwski; odchodzi, jak pielgrzym z tej doczesnej wędrówki, otrząsnąwszy nawet pył ze swoich sandałów!...

Dawnym rycerskim zwyczajem u jego trumny należałoby złamać kopię i strzaskać tarczę herbową, bo niemasz komu po ostatnim Liwskim nosić ją dłużej na chwałę rodu i imienia. Nie zbadany w swoich wyrokach Pan nad Pany dmuchnął na to ostatnie światło książęcej konstelacyi i zgasił je, jak pogasił jedną po drugiej z długiego szeregu gwiazdy tego świetnego ongi pokolenia.

Spojrzyjcie na te ściany, na ten dostojny szereg antenatów nieboszczyka, na te piękne oblicza matron i rycerzy jego dziadów i praszczurów!...

Gdzie oni dzisiaj?...

Spłowiałe płótna, jak szmaty minionej przeszłości, wiszą tylko na tych ścianach niskiego domku, który był ostatnią siedzibą możnego magnata, ostatniem schroniskiem rozbitka, którego przodkowie jaśnieli splendorem w pałacach i zamkach za czasów swej pomyślności!

Odchodzisz, Mości Książę, ubogim ze świata, pozbawion ziemskich skarbów i doczesnej fortuny; zły los cię doświadczał i kruszył twoje mienie, wydzierał twoje włości, rozpraszał pański dobytek.

Ale jednego klejnotu nie zdołał dotknąć żadną skazą, bo go przez całe życie strzegłeś sam, jak sumienia i jak zbawienia swojej duszy, — zostawił ci czyste nazwisko, nieskalane niczem przez przodków twoich i przez ciebie samego!

Kto z was tu obecnych przy tej trumnie może zarzucić zmarłemu zły czyn, — swoją krzywdę lub swoją urazę?... niech się odezwie!...

W tem miejscu zawiesił głos i powiódł oczyma po zgromadzonych; w saloniku panowało głuche milczenie.

Uroczysty ton mowy, której się nikt nie spodziewał, i podniosłe słowa księdza sprawiły na słuchaczach głębokie wrażenie.

— „Przez długie lata byłem spowiednikiem zmarłego, — zaczął znowu po krótkim przestanku — i mogę powiedzieć, żem duszę jego i serce widział na wskróś. To człowiek był dobry i czysty; lepszy, niż się wam zdawać mogło, czystszy, aniżeliście przypuszczali!...

Stoimy obaj nad grobem; on w niego już za chwilę wstąpi, ja się już nad nim pochylam; więc prawdzie słów moich i świadectwu, które zmarłemu daję, wy wierzyć możecie.

Znałem go w najcięższych chwilach dopustu Bożego i patrzałem w głąb jego duszy, gdy w niej wichrzyła troska i szarpał się ból, i wciskało poczucie bezsilności w daremnej walce z losem i przeznaczeniem. Na zewnątrz nikt z was nie widział, co się w tej duszy działo; ja widziałem — spowiednik jego i pocieszyciel!

Więc powiem wam, wam wszystkim, którzy stoicie jeszcze u góry i dzierżycie w swych rękach spuściznę po waszych ojcach, że największą troską nieboszczyka i największym bolem jego życia, była świadomość, iż ziemi przodków swoich utrzymać nie mógł i że ją z rąk swoich wypuścić musiał!...

Nad tem bolał, tego się sromał w skrytości ducha swego, o tem rozmyślał w długich godzinach, kiedyście, patrząc na niego, sądzili, że obojętny i nieczuły jest na wszystko i że ciałem tylko żyje na ziemi.

Nie znaliście go i sądzili z pozorów a pozór myli i krzywdzi często najniewinniejszych!"

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niżyły także wewnętrzny podatek konsumcyjny od cukru. Zniżka ceny zaciąży więc w Austryi wyłącznie na fabrykach cukru.

W najtrudniejszem położeniu znalazł się wobec tego przemysł cukrowy galicyjski. Ma on do walczenia nietylko z nową sytuacyą, wytworzoną przez konwencyę, nietylko z niekorzystnemi warunkami własnej produkcyi, ale także z zawiścią fabryk austryackich, które straty, jakie poniosą z powodu konwencyi i ustępstwa dla Węgier, będą się starały odbić na Galicyi, zasypując ją na razie cukrem po cenie niższej, niż ta, na jaką nasze cukrownie zdobyć się mogą. Myśl ratowania galicyjskiego przemysłu cukrowego przez rodzaj kartelu narodowego, nakładającego na publiczność obowiązek konsumowania tylko cukru krajowego, mimo wyższej jego ceny, z którą wystąpiło jedno z pism lwowskich, może być teoretycznie bardzo dobra, w praktyce jednakże nie da się zrealizować.

Niezdrowe prądy.

II.

Cyfry przytoczone wskazują, że najpochopniejszymi do zakładania stowarzyszeń kredytowych są żydzi, bo „interes“ łatwy do prowadzenia i rentowny... Niesprawiedliwością jednak byłoby twierdzić, że chorobą grynderstwa dotknięci są wyłącznie żydzi, bo doświadczenia z przeszłości, a szczególnie ostatnich lat dowodzą, że choroba ta szerzy się także i w innych warstwach ludności ze szkodą dla kraju. Niestety, — chęć łatwego zarobku, żyłka lichwiarska, a po nad to próżność zdobywania tytułów i stanowisk wpływowych, należą do ujemnych znamion charakterów ludzkich, bez względu na wyznanie lub narodowość.

Założyciele takich egzotycznych spółek, mając na oku cele osobiste, usiłują statut i organizacyę wewnętrzną nagiąć do tych właśnie celów, czego następstwem postanowienia statutowe i uchwały walnych zgromadzeń lub zarządów, urągające nietylko podstawowym zasadom spółek, na samopomocy opartych, ale zwykłym zasadom gospodarczym każdego interesu, a nawet rozsądkowi i... uczciwości.

Idea asocyacyi idzie w służbę takich panów, którzy np. zapewniają sobie z góry piastowanie mandatów dyrektorskich na całe życie, którzy statutowo zapewniają sobie prowizyę od obrotu w pożyczkach, członkom udzielanych, albo zastrzegają dla dyrekcyi prawo podwyższania lub obniżania stopy procentowej, wogóle rozszerzają atrybucye dyrekcyi do granic ustawą wprawdzie wyraźnie nie zabronionych, ale gospodarczo wprost niemożliwych, utrudniających kontrolę i wpływ organów nadzorczych.

Gdyby przewódcy „Powszechnego Związku“ wiedzieli jakich szykan doznawały nasze tak zwane polskie stowarzyszenia przed laty 20 do 30 ze strony władz, stronnictw i osób „wpływowych, wielkich i małych“, jakich doznawają jeszcze obecnie, głównie ze strony władz skarbowych, to zdziwiliby się bardzo, dla czego dotąd nie napisaliśmy ani jednego artykułu na temat prześladowania Chrześcijan, Polaków i Rusinów?

Zechciejcie panowie zrozumieć, jeżeli stoicie na stanowisku dobra kraju, że: 1) wszelka wyłączność czy to wyznaniowa czy narodowa w stosunkach ekonomicznych jest dla kraju wprost szkodliwą i 2) że potępianie złej gospodarki nie ma nic wspólnego ani z wyznaniem, ani z narodowością.

Ekskluzywność Rusinów nie wyjdzie na dobre ani im, ani Polakom, szczególnie w tych okolicach kraju, gdzie każda narodowość z osobna jest ekonomicznie za słabą, a tylko zjednoczenie stworzyć może silną podstawę bytu stowarzyszenia. — Założenie jednak ruskiego związku, wbrew wspólnym interesom ekonomicznym, usprawiedliwić się da walką o prawa języka ruskiego, zresztą i sankcyonowaną niedawno ustawą o przymusowych rewizyach, która przewiduje osobne Związki stowarzyszeń o odrębnym języku urzędowym.

Wyłączność Rusinów, oparta na antagonizmach narodowo-politycznych, nie ogranicza się niestety samem zakładaniem nowych stowarzyszeń ruskich i grupowaniem ich wokoło „Sojuza“, czem ze stanowiska narodowego nikt gorszyć się nie może — ale puszcza się na łatwe zdobycze, sięga po owoce pracy bratniej narodowości. Istnieje we wschodniej części kraju kilkadziesiąt stowarzyszeń, założonych przez Polaków, opartych na kapitałach, dostarczonych przez Polaków i ich pracą do rozkwitu doprowadzonych. — Liczebną przewagę członków z natury rzeczy dają ruscy włościanie, a w odwrotnym stosunku do liczby członków, ogromną przewagę mają kapitały, przez Polaków dostarczone. W zarządach zasiadali zawsze Rusini obok Polaków, a także i żydzi, o ile do towarzystwa należeli — z kredytu zaś korzystali liczebnie najwięcej ruscy włościanie i małomieszczanie. I było dobrze przez lat trzydzieści, lichwa marniała, a dobytek członków stopniowo wzrastał. Nie podobało się to zawodowym agitatorom. Skoro towarzystwo rozwinęło się i zyskało w mieście i powiecie poważne znaczenie, skoro większość członków stanowią Rusini, to dlaczegoż nie odebrać Polakom takiego posterunku? (Dok. nast.).

N. Ulmer.

Nowe prawo o wydalaniu cudzoziemców z Rosyi.

W „Praw. Wiestn.“ ogłoszone zostały nowe przepisy, dotyczące wydalania cudzoziemców za granicę. Przepisy te, w porównaniu z obowiązującymi obecnie, wprowadzają uproszczony system wydalania poza granice państwa tych cudzoziemców, którzy „ze względu na złe sprawowanie, lub dla jakichkolwiek innych powodów, nie mogą być tolerowani w granicach państwa“.

Wydalanie za granicę przebywających w Rosyi cudzoziemców, z zakazem powrotu w jej granice, odbywa się, z wyjątkiem wypadków specyalnie w prawie wskazanych, na mocy decyzyi i rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych. W miejscowościach, pozostających pod zarządem ministerstwa wojny, takie wydalenie cudzoziemców za granicę zależy od ministra wojny, a w miejscowościach, podwładnych generał-gubernatorom — od tych ostatnich. Gubernatorom gubernij i obwodów pogranicznych prawo to może być nadane na mocy Najwyższego zezwolenia.

Cudzoziemcy, skazani na ciężkie roboty lub na osiedlenie, nie podlegają wydaleniu za granicę, skazani zaś na innego rodzaju pozbawienie swobody, podlegają wydaleniu za granicę nie wcześniej, jak po odcierpieniu kary.

Cudzoziemcy, podlegający wydaleniu za granicę, albo opuszczają Rosyę na skutek wyrażonego im żądania, w terminie, w tem żądaniu oznaczonym, albo też etapem odstawiani są do granicy i następnie oddawani cudzoziemskim władzom granicznym. Osoby, które nie zastosowały się do polecenia opuszczenia granic Rosyi, jako też cudzoziemcy, którzy zostali wydaleni za granicę i samowolnie stamtąd powrócili, wydalani są za granicę etapem, przyczem powracający samowolnie, dopiero po odcierpieniu kary za samowolny powrót.

Ministrowi spraw wewnętrznych przysługuje prawo przychodzenia z pomocą tym wydalonym z granic Rosyi cudzoziemcom, którzy nie mają na to własnych środków.

Przed odstawieniem do granicy cudzoziemców, wysyłanych etapem, jeżeli minister spraw wewnętrznych uzna to za niezbędne, następuje za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych porozumienie z właściwym rządem obcym co do przyjęcia wydalonego. Cudzoziemcy, których wydania żądał rząd obcy i żądanie to zostało uznane za możliwe do uwzględnienia, nie podlegają wydaleniu etapem.

Prócz tego, te osoby, których wydalenie nie doszło do skutku z powodu niespełnienia przez nie żądania opuszczenia granic Rosyi, jeżeli nie podlegają wydaleniu etapem, w razie nie przyjęcia ich przez cudzoziemskie władze pograniczne, mogą być przymusowo osadzone w jednej z tych miejscowości, które na miejsce zamieszkania tych osób na każde trzechlecie wyznacza Najwyżej zatwierdzona uchwała komitetu ministrów.

Cudzoziemcy, którzy samowolnie powrócili do Rosyi po dwukrotnem wydaleniu za granicę, mogą być albo wydaleni za granicę etapem, albo też muszą mieszkać tam, gdzie im każą władze, przyczem w tym ostatnim przypadku zapisywani są do gminy lub stanu mieszczańskiego, pozostają pod nadzorem policyi i nie mogą wyjeżdżać poza granice tego powiatu, który im wyznaczono na miejsce zamieszkania.

Cudzoziemcy, którym wyznaczono miejsce pobytu, podlegają ustanowionym podatkom i opłatom na zasadzie ogólnej, lecz handlem i przemysłem trudnić się mogą tylko za zezwoleniem gubernatora. Po upływie lat pięciu osoby te korzystają wogóle z praw stanu wiejskiego lub miejskiego, oswobodzone zostają od dozoru policyjnego i mogą zmieniać miejsce pobytu na zasadzie ogólnej.

Na Bałkanie.

Zamach dynamitowy na pociąg konwencyjny na stacyi Kulely-Burgas byłby dla powstańców przyniósł wielkie korzyści, a Turcyi sprawił ogromną szkodę, gdyby wybuch dynamitu był się wydarzył o dwa kilometry dalej i zburzył a przynajmniej silnie uszkodził znajdujący się tam most kolejowy na rzece Maricy. W ten sposób ruch kolejowy byłby na czas dłuższy zupełnie przerwany, w tem bowiem miejscu Marica jest już wcale wielką rzeką. Na stacyi Kulely-Burgas kolej wschodnia, wiodąca z Konstantynopola, rozgałęzia się. Szlak północny prowadzi stąd po Adryanopola, szlak południowy na Dimotrkę do Saloniki, skąd znowu biegną linie do Skoplii na północ i do Monasteru na zachód. Stacya Kulely-Burgas jest więc ważnym punktem węzłowym, łączącym stolicę Turcyi z wszystkiemi europejskiemi prowincyami, z wilajetami: Adryanopol, Salonika, Monaster i Kossowo, tudzież z Albanią. W razie zburzenia lub poważniejszego uszkodzenia mostu na Maricy stolica Turcyi zostałaby odciętą od europejskich prowincyj, co przyczyniłoby się do powiększenia zamętu i mogłoby na Turcyę sprowadzić prawdziwą klęskę.

Znawcy stosunków miejscowych twierdzą, że zamachy na koleje zdarzają się dlatego tak często, ponieważ Turcy za mało się troszczą o bezpieczeństwo linii kolejowych. Edib basza powinien był wysłać oddziały wojska dla czuwania nad stacyą Kulely-Burgas i mostem nad Maricą, a tymczasem obydwa te, pod względem strategicznym ważne punkty, były zupełnie pozbawione wszelkiej osłony wojskowej.

O śledztwie, wdrożonem z powodu zamachu tego, donosi nadeszła do Konstantynopola depesza, że pewien podoficer zeznał, iż widział, jakoby jakieś indywiduum, jadące trzecią klasą, zapaliło jakiś przedmiot. Osobę tę aresztowano. Więcej wiary znajduje wersya, że maszyna piekielna została podrzuconą do pociągu razem z prowiantami. W każdym razie zamachu dokonano wewnątrz pociągu, a nie przez podłożenie dynamitu na szynach. Koła tureckie utrzymują stanowczo, że dynamit z prowiantami przemycono do wagonu w Sofii. Na stacyi granicznej władze tureckie mają czuwać nad wagonami i rewidować je, celem przeszkodzenia tego rodzaju przemytnictwu.

Wczoraj wieczorem przywieziono do Konstantynopola zabitych i rannych podczas zamachu na pociąg konwencyjny. Na kolei zgromadziły się tłumy ludzi. 7 kobiet, które wysadzono z wagonów opatrunkowych, jęczało z bólu straszliwie. Twarze ich były zupełnie zczerniałe. Następnie wysadzono z wozu jakiegoś człowieka, któremu już na miejscu musiano amputować nogę. Na rozkaz sułtana cały legion lekarzy oczekiwał już na dworcu. Ranni zostali przewiezieni do szpitali tureckiego i niemieckiego.

Popłoch, który sieją dokoła powstańcy, sięga już stolicy tureckiej. Towarzystwa akcyjne w Konstantynopolu, które dostarczają miastu wody, udały się do rządu z przedstawieniami, iż zachodzi obawa, by oddziały macedońskie nie przerwały wodociągu. Skutkiem tego ustawiono stałą straż wojskową wzdłuż wodociągu.

Niemcy, jak wiadomo, pomimo przymierza z Austryą, popierają pokryjomu Turcyę i starają się sułtana zachęcać do kroków energicznych wobec ludności słowiańskiej. Austrya i Rosya porozumiały się co do kroków, mających Turcyę zmusić do przeprowadzenia reform, Niemcy zaś pragną sułtana skłonić przedewszystkiem do gwałtownego zgniecenia rewolucyi. „Koelnische Zeitung“ z powodu zamachu na pociąg konwencyjny ogłosiła artykuł przeciwko powstańcom, zakończyła następującą apostrofą:

„Obecny wypadek podziałał jeszcze gorzej (niż dawniejsze zamachy — P. R.) i żaden z rządów nie będzie już miał ochoty przeszkadzać Turcyi, jeżeli zechce, skrajnemi środkami stłumić rozbójnictwa macedońskiego!“

Czy życzenia niemieckie spełnią się, należy wątpić, ale równie trzeba stwierdzić, że fanatyzm turecki działa ogromnie na szkodę Turcyi.

Do mego przyjaciela Leona St...

Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić,
na jakąż nutę będę nucić
melodyę zgonu mą wyprawną?
Rzuciłem przecież go już dawno.

Już dawno się przestałem smucić
o rzeczy miłe mnie stracone.
Miałyżby smutki jeszcze wrócić,
kraść, co już dawno ukradzione.

Przecież już dawno się wyzbyłem
marzeń o utraconym raju.
Żyję, by zwało się że żyłem...
nad jakąś rzeką, w jakimś kraju...

Nad jakąś rzeką, w jakiemś mieście,
gdzie [illegible] ślub niewieście,
gdzie dom stworzyłem jej i sobie
z myślą o jednym wspólnym grobie.

A na tym grobie, wspólnym domie,
niechże mi wicher gałązki łomie,
gałązki zeschłe, zwiędłe, kruche
w jesienną deszczną zawieruchę.

Tak samo będę słuchał w grobie,
jak deszcz po świecie pluszcze sobie,
jak słucham deszczu za tą ścianą, —
i wiem, że znów się zbudzę rano.

Niechże mi rano słońce świeci,
niech świeci jasno, mocno grzeje.
Nad grób niech moje przyjdą dzieci
i niech się jedno z nich zaśmieje.

Stanisław Wyspiański.

Rymanów, 7 lipca 1903.

Kronika.

Kraków, 29 sierpnia.

Sprowadzenie zwłok śp. Henryka Siemiradzkiego do Krakowa. Na poniedziałek, na godzinę 11 przed południem zwołaną została do sali prezydyalnej magistratu krakowskiego komisya, która ma stanowczo oznaczyć termin sprowadzenia zwłok mistrza do Krakowa i ułożyć szczegółowy program uroczystości pogrzebowych.

Muzyka kościelna. Pp. Robert Poselt, znany artysta-skrzypek i Michał Swierzyński, kompozytor wykonają jutro w niedzielę w kościele N. P. Maryi podczas mszy św. o godz. 12 w południe, utwory Bacha, Thomego oraz własne kompozycye. Podczas mszy św. odbędzie się kwesta na powodzian.

Przedłużenie służby wojskowej. Dowiadujemy się z kół wojskowych, że rozkaz, który odebrała komenda I korpusu w Krakowie od ministerstwa wojny w sprawie przedłużenia służby wojskowej, opiewa w ten sposób, że żołnierze, którzy ukończyli w miesiącu wrześniu b. r. trzeci rok służby, nie mają być, po odbyciu ćwiczeń, urlopowani, jak dawniej, ale napowrót do garnizonów powołani. — O terminie tego przedłużenia służby wojskowej rozkaz nie powiada, jak również o sposobie, w jaki ma być żołnierzom zakomunikowany.

Plantacye krakowskie są w obecnej porze przejazdu obcych, przedmiotem usprawiedliwionego podziwu i zachwytu wszystkich miłośników sztuki ogrodniczej. Kraków z dumą twierdzić może, że nie wiele miast europejskich posiada tak wspaniały park i tak artystycznie urządzone i utrzymane partye, jak niektóre części naszych plantacyj. — Dość rzucić okiem na prześliczny ogród pomiędzy ulicami Basztową a Podwalem — którym rozkoszują się przechadzające tu codziennie tłumy publiczności. Przed kilku dniami bawił w Krakowie przejazdem uczony ogrodnik Rotszyldów z Wiednia i jako fachowy znawca nie mógł znaleść słów uznania dla piękności klombów, artyzmu w układzie deseni kwiatowych, wzorowego utrzymywania i pielęgnowania rzadkich i kosztownych roślin. Wspomniana część plantacyj wzbogacona w tym roku przepysznym klombem przed pomnikiem Grottgera rozścielającym się jak wzorzysty dywan u stóp pomnika, przewyższa pod względem piękności wzorowo utrzymywane ogrody cesarskie w Wiedniu. Kto pamięta plantacye krakowskie przed laty kilkunastu, ten oceni w całej pełni zasługi p. Maleckiego, którego skrzętnym zabiegom Kraków zawdzięcza dzisiejszy stan plantacyj. Zdarzało się, że przy sposobności skarg na wycięcie drzew krytykowaliśmy kilkakrotnie zarządzenia p. Maleckiego, dziś uważamy sobie za obowiązek stwierdzić jego niepowszednie zasługi dla miasta i imieniem ogółu zapisać dlań na tem miejscu wyrazy uznania i wdzięczności.

Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby publiczność pilną ochroną tego skarbu, jakim są plantacye krakowskie, ułatwiła organom miejskim konserwacyę kwitnącego ich stanu dzisiejszego a zarząd miasta aby nie szczędził środków na dalsze ich upiększanie powołaną ręką p. Maleckiego.

Sprzeniewierzenie w Tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców. Przez wczorajszy dzień wypłaciła kasa Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie złożonych tam oszczędności 11.900 koron. Dzisiaj trwa w dalszym ciągu wypłacanie na książeczki oszczędności taksamo jak dni ubiegłych tylko do kwoty 200 koron; kto chce wyjąć wyższą kwotę, musi ją terminowo wymówić. Do wczoraj kwota wymówionych w ten sposób oszczędności dosięgła sumy 46.000 koron, dzisiaj do południa wymówiono w dalszym ciągu około 6.000 koron. Charakterystycznem jest, że prawie wszyscy odbierający z Towarzystwa swe oszczędności, niejako usprawiedliwiają się z tego kroku, twierdząc, że „nie brak zaufania, lecz tylko pilna potrzeba pieniędzy“ każe im odebrać złożone w Towarzystwie oszczędności. Dowiadujemy się, że w celu ratowania instytucyi wiele osób przystąpiło na członków Towarzystwa wnosząc nowe udziały, natomiast do tej chwili ani jedna nowa osoba nie ulokowała w tem Towarzystwie swoich oszczędności na procent.

Podobno wśród członków Towarzystwa istnieje dążenie, aby termin walnego zgromadzenia przenieść na inny dzień, gdyż 12 września jest sobota i około 200 członków żydowskich Towarzystwa nie mogłoby wziąć w niem udziału.

Zgromadzenie ludowe. Jutro w niedzielę o g. 11 przed południem odbędzie się w podwórzu magistratu wielkie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Sytuacya polityczna i ekonomiczna w Austryi a powszechne prawo głosowania“. Po zgromadzeniu wyruszy pochód z sztandarem i tablicami z dziedzińca ratuszowego przez plac WW. Świętych na ulicę Grodzką, stamtąd przejdzie w Rynek, a następnie na ulicę Sienną i zakończy się przed Związkiem stowarzyszeń robotniczych na Małym Rynku.

Szczepienie szkolne i wydawanie świadectw. Otrzymujemy zawiadomienie, że wydawaniem świadectw szczepienia zajmują się lekarze miejscy w swoich mieszkaniach przed i popołudniu w godzinach urzędowych, nadto wydają te świadectwa w czasie szczepienia publicznego, zaś fizyk miejski, dr Wilkosz, wydaje świadectwa zdrowia dla kandydatów i kandydatek stanu nauczycielskiego i innych uczniów w Biurze sanitarnym Magistratu w godzinach urzędowych, przedłużając te godziny zawsze w razie potrzeby.

Obawa pożaru w Krakowie. Jeden z poważnych architektów tutejszych przysyła nam następujące uwagi:

Z powodu katastrofy, jaka nastąpiła podczas pożaru magazynu bazarowego w Budapeszcie, nasuwa się pytanie, czy też u nas w Krakowie nie należy się obawiać czegoś podobnego. Jako budowniczy, znający dobrze stosunki budowlane w Krakowie, zwłaszcza stosunki realności w śródmieściu, gdzie w domach, przy głównych ulicach położonych, nietylko każdy kącik w podwórzach bywa zapychany towarami, ale także i piętra, — muszę stanowczo oświadczyć: tak!

Jeżeli bowiem przejdziemy ulicą Grodzką, Rynek główny, ulicą Szewską, Floryańską, Szpitalną itd., widzimy przedewszystkiem domy z tak wąskiemi sieniami, w dodatku zastawionemi różnemi gabilotami, szafami i towarami, a więc samemi przedmiotami łatwo zapalnemi, że nie potrzeba być budowniczym, aby uprzytomnić sobie sytuacyę, w którejby się znaleźli nagle mieszkańcy wyższych pięter tych realności, w razie wybuchu pożaru. Jedyne wyjście z takich ciasnych domów, zaopatrzonych przeważnie jednemi tylko schodami drewnianemi, w kilku minutach może być do tego stopnia zatarasowane, a towary sklepów, przyległych do takich sieni, tak prędko mogą się zapalić, że jedynie skakaniem z okien mogą się uratować mieszkańcy wyższych pięter od spalenia, względnie uduszenia. — Skakanie zaś, nawet do nadstawionych płócien jest również niebezpieczne, jak to się okazało w Budapeszcie, gdyż większa część zeskakujących zabiła się na miejscu. Nieszczęśliwe te ofiary od bijały się podczas skoku o gzymsy lub szyldy i zamiast do płótna, spadły na bruk.

Największe niebezpieczeństwo w Krakowie przedstawiają domy w śródmieściu, w których się mieszczą składy meblowe. Nietylko całe pierwsze piętro, które zajmuje często meblarz, zapycha tenże towarami, ale także wszystkie ganki przyległe, schody główne, przeważnie jedyne w domu i tylko drewniane, — podwórza, sienie wchodowe, wejścia do bram, wogóle każdy kąt, w którym się da co postawić. Dodać jeszcze należy, że meble zwykle opakowane są w słomę lub siano i w tym stanie rozstawione są po całym domu.

Ganki są niemal wyłącznie drewniane i jedyną komunikacyą dla mieszkańców oficyn. Słomę i siano, używane do pakowania, rozrzucają po całym domu, a stróże doczyścić się tego nieporządku nie mogą.

Wyobraźmy sobie, że jakiś lokator wyższych pięter tego domu wraca późnym wieczorem i zapaliwszy na schodach zapałkę, nieoględnie rzuci potem niedopałek na niezmiecioną słomę lub na mebel opodal stojący, opakowany w siano. Cały dom wraz ze schodami może wtedy stanąć w jednej chwili w płomieniach, a o ucieczce z drugiego lub trzeciego piętra, albo z oficyn niema mowy.

W krakowskiej ustawie budowniczej, w rozporządzeniach magistratu, istnieją wprawdzie przepisy, dotyczące bezpieczeństwa i czystości domów, — są one jednak tak ogólnikowe, że nie tak łatwo, a co najgorsza nie tak prędko można grożące niebezpieczeństwo usunąć. Jednakowoż energicznem i stanowczem wystąpieniem i przy wyrozumiałości właścicieli domów można wiele zarządzeń dla bezpieczeństwa mieszkańców przeprowadzić.

Rzeczą magistratu jest nie dozwalać przedewszystkiem na zwężanie sieni wchodowych, jak się to często dzieje podczas budowy wystaw sklepowych. Należy powierzyć osobnej komisyi policyjno-budowniczej zbadanie ilości klatek schodowych i ich konstrukcyi, jak również nakazać pod surowemi karami usunięcie wszystkiego, co może w razie pożaru przyczynić się do powiększenia niebezpieczeństwa.

Czy też moje uwagi odniosą jaki skutek, zależy jedynie od obecnej naszej Rady i od tego, jak organa magistratu będą czuwać nad wykonaniem nakazów i utrzymaniem porządku w domach.

Wpisy do wyższej szkoły przemysłowej i na oddział artystycznego przemysłu w Krakowie odbywać się będą w budynku szkolnym przy ulicy Gołębiej l. 20, w dniach 1, 2, 3 i 4 września od godziny 11—12 przed południem i od 4—5 po południu.

Nowa szkoła muzyczna założoną została w Krakowie i mieści się przy ulicy Pańskiej pod L. 9. Kierownikiem jej jest p. L. Stein, uczeń konserwatoryum wiedeńskiego.

Dobry połów. Wczoraj w nocy odbywała się zwyczajna miesięczna wielka obława policyjna, która nadspodziewanie zakończyła się świetnym wynikiem. Oto prowadzący patrol komisarz policyi, dr Styczeń napotkał o godzinie 2 w nocy w trzeciorzędnej knajpie Smołkowicza przy ulicy Mostowej trwarzystwo, które oddawna powinno się znajdować za kratą. Przy piwie, wódce i czarnej kawie, w towarzystwie nadobnych diw, grając w „króćkiego“, śpiewając swawolne piosenki przy akompaniamencie harfy, siedzieli przy stoliku: Franciszek Sikora, niebezpieczny, poszukiwany przez sądy rzezimieszek, zbiegły ze Lwowa złodziej Marcin Gąsiorowski, przy nich słynny włamywacz Antoni Boruch, dalej specyalista od drobiu, Wojciech Staszko i Franciszek Góra, zwany „co się da“, gdyż nie gardzi on cudzem pudełkiem zapałek, zarówno jak cudzym złotym zegarkiem. Spostrzegłszy patrol w szynku, rozbiegli się ci, tak dawno przez policyę poszukiwani młodzieńcy na wszystkie strony, karty zniknęły pod stołem, ucichła muzyka, w zadymionej szynkowni zapanowało przerażenie. W ciągu paru minut, nim spostrzedz się zdołali, zostali nocni ci ptaszkowie skrępowani w paski i sznurki, a w pół godziny później znaleźli się już w kaźni „pod telegrafem“ biadając nad swą nieopatrznością, że tak pospolicie dali się zaskoczyć obławie.

Pocztówki z widokami Mogiły. Odnośnie do naszej notatki kronikarskiej o kartach pocztowych z widokami klasztoru Mogilskiego, wykonanych w Niemczech z niemieckim napisem, utrzymujemy wyjaśnienie, że nadesłana karta pochodziła ze starego już wyczerpanego zapasu, który poprzedni przeor klasztoru zamówił tytułem próby w Krems, w Austryi. Obecnie klasztór zamówił za pośrednictwem tutejszego kupca p. Kurkiewicza, bardzo ładnie wykonane w kraju karty pocztowe z wyłącznie polskiemi napisami i tylko takie dostarcza na miejscu do handlu. Wszelkie inne, jakieby się pojawiły, są prywatnem przedsiębiorstwem miejscowego handlarza izraelity i klasztór za nie nie odpowiada.

Szkoła realna w Tarnowie. Dyrekcya c. k. wyższej szkoły realnej w Tarnowie podaje do wiadomości, że z początkiem roku szkolnego 1903/4 zostaje otwarta siódma klasa realna.

Do Iwonicza do dnia 20 b. m. przybyło rodzin 1.636, osób 3.538.

Z Gorlic donoszą: Defraudant Kocko, b. dyetaryusz tutejszego starostwa, o którego uwięzieniu pisaliśmy niedawno, został odstawiony do aresztów sądu obwodowego w Jaśle, gdzie odbędzie się przeciw niemu rozprawa sądowa.

Rzeszów. Odbył się tu zjazd koleżeński nauczycieli ludowych, którzy w Rzeszowie w roku 1883 ukończyli seminaryum. — W zjeździe tym wzięło udział 22 uczestników. Po wysłuchaniu Mszy św. zgromadzili się uczestnicy w seminaryum, gdzie powitali ich dyrektor zakładu Krawczyk i profesor Dzierżyński. Na słowa powitania odpowiedział p. St. Niedzielski. Program zjazdu wypełniła uczta, na której wypowiedziano wiele toastów. Za lat 10 postanowiono zjechać się znowu.

Otrucie grzybami. Z Brodów donoszą: Rodzina Ludwika Pakoszewskiego, agenta Towarzystwa „Gizela“, złożona z rodziców, 6 małoletnich dzieci i staruszki babki, walczy ze śmiercią wskutek zatrucia jadowitemi grzybami. Wczoraj zmarł 12 małoletni synek i 4-letnia córeczka Pakoszewskich, wyniesieni na marach w obliczu rodziców. Nieszczęście spowodował nierozważnie sam ojciec, nazbierawszy grzybów, z których matka przygotowała zupę. Chorych ma w swej opiece dr Sołtysik oraz dr Schapira, nie odstępujący łoża nieszczęśliwych. Na pierwszą wiadomość o wypadku udał się do szpitala między innemi sędzia p. Nikisch.

Smiertelna kąpiel. Z Żydaczowa piszą nam: Tragiczny wypadek utonięcia wydarzył się dnia 23. sierpnia br. w Żydaczowie. Tegoż dnia o godz. 5. popołudniu kąpało się grono młodych ludzi w rzece Stryju a mianowicie 18-letni maturzysta Władysław Jarosz, syn radcy namiestnictwa i starosty z Nowego Sącza, jego guwerner Sietnikiewicz i trzech synów tamtejszego starosty Skałkowskiego. Po kąpieli poddał Sietnikiewicz myśl przejścia wbród przez rzekę na drugi brzeg, pierwszym w szeregu był Władysław Jarosz, za nim postępował Sietnikiewicz, następnie trzej Skałkowscy, ci jednak cofnęli się zaraz skoro jednemu z nich dosięgła woda ramion.

Władysław Jarosz po kilku krokach uczuł, że woda go unosi, a nie umiejąc pływać, począł wołać na Sietnikiewicza, który będąc dobrym pływakiem pospieszył mu natychmiast z pomocą.

Dwukrotnie widać ich było obydwóch na powierzchni rzeki, lecz wkrótce pokryła ich woda. Przejeżdżający konno na drugim brzegu włościanin mimo wołania młodych Skałkowskich nie pospieszył tonącym na ratunek.

W pobliżu miejsca wypadku nie było nikogo więcej, ani żadnych mieszkań ludzkich, młodzi Skałkowscy przeto podążyli co rychlej z okropną wieścią do miasta, a natychmiast pospieszyli na ratunek liczni mieszkańcy Żydaczowa i starosta p. Skałkowski. Mimo poszukiwań przy świetle do późnej nocy nie odszukano utopionych a dopiero w poniedziałek rano wydobyto ciała obydwóch nieszczęśliwych młodzieńców, splecione w śmiertelnym uścisku.

Wypadek ten nad wyraz smutny i śmierć tragiczna dwóch młodych ludzi, z których śp. Władysław Jarosz, młodzieniec pełen urody i ogólnie lubiany dla przymiotów umysłu, serca, zdolności, był radością i nadzieją rodziców, drugi śp. Sietnikiewicz, odznaczał się szlachetnością i zacnością, wzruszył i wstrząsnął do głębi wszystkich mieszkańców Żydaczowa a cały ogół zasyła nieszczęśliwym rodzinom wyrazy najżywszego współczucia.

Zwłoki śp. Sietnikiewicza pochowane zostały na cmentarzu parafialnym w Żydaczowie, ciało zaś śp. Władysława Jarosza, którego zrozpaczeni rodzice przybyli do Żydaczowa, przewiezione zostało do Lwowa i tam złożone dn. 27. bm. w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim.

Honorowe obywatelstwo uchwaliła Rada miejska w Kutach nadać posłowi Stefanowi Moysie w dowód uznania za jego zasługi dla dobra tego miasta i powiatu kosowskiego położone.

Ze świata.

Organ watykański o ks. Puzynie. Otrzymująca wskazówki z Watykanu „Voce della Verita“ potępia wystąpienie kardynała Puzyny przeciw wyborowi kardynała Rampolli w wyrazach bardzo stanowczych. Organ watykański powiada, że tu chodzi nietyle o szorstki i zuchwały sposób, w jaki założono veto; nawet mniej uprzejme objawy nikną wobec faktycznego zastosowania veto, co jest nieprawnem mieszaniem się i gwałtownym zamachem na wolność Kościoła. Jeżeli rządy z samolubstwa lub przyczyn, które tylko przynoszą zaszczyt przedstawicielowi papieża, uważają jakiegoś nuncyusza za mniej przyjemnego — to jest mniejszem złem. Tutaj zachodzi obrażające traktowanie kardynałów, jak gdyby byli swawolnymi żakami, których dopiero karcąca rózga nauczyciela musi przywołać do obowiązku. „Voce della Verita“ obstaje przy tem, że Włochy spowodowały veto Austryi, i podnosi, że półurzędowy obrońca trójprzymierza z „Fremdenblattu“ może być spokojny, ponieważ pewne za kulisami odgrywające się sprawy pozostaną, przynajmniej chwilowo, nieznane, nie ukaże się o tem nawet zielona księga „ad usum delphini“. Zdaje się, że w conclave panowało silne wzburzenie.

W tej samej sprawie zabiera głos korespondent „Kuryera Warszawskiego“, który pisze:

„W kołach polskich panuje silne rozgoryczenie przeciw hr. Gołuchowskiemu, iż dał się nakłonić do postawienia veta na konklawe i że do tej smutnej misyi użył kardynała Puzyny. Istotnie nieprawdopodobnem się wydaje, iż polski dyplomata i polski książę Kościoła mogli stać się tak powolnymi sługami polityki pruskiej! A jednak tak jest! Dziś już nie można mieć pod tym względem żadnej wątpliwości. I ażeby pozostać konsekwentnym w swej usłużności dla arcybiskupa Koppa, ks. Puzyna odmawia teraz, i to w sposób niesłychanie szorstki, ślubu Korfantemu! Ogromne wrażenie wywołał ten artykuł, wymierzony w „Kuryerze Poznańskim“ przeciw ks. Puzynie i hr. Gołuchowskiemu. „Kuryer Poznański“ uchodził zawsze za organ ks. arcybiskupa Stablewskiego. Artykuł ów, bardzo surowo piętnujący zachowanie się premiera austryackiego i kardynała polskiego, świadczy wymownie o uczuciach, jakie wywołało to zachowanie się dwóch dostojników w sferach duchowieństwa polskiego“.

Poseł Leon Czarliński, jak donoszą z Torunia, ciężko zachorował na nieżyt żołądka. Po krótkiem polepszeniu nastąpiło przedwczoraj znów znaczne pogorszenie się w stanie chorego.

Pogoń za pieśniami polskiemi. Prokuratorya pruska w Bydgoszczy wytoczyła śledztwo przeciw p. Franciszkowi Kiedrowskiemu, księgarzowi i właścicielowi drukarni w Bydgoszczy, przy ulicy Fryderykowskiej l. 49, za sprzedawanie śpiewnika polskiego p. t. „Zbiór pieśni polskich“. W poniedziałek miał p. Kiedrowski termin przed sędzią śledczym, a we wtorek przybyła do jego handlu policya kryminalna w celu poszukiwania dalszych egzemplarzy, lecz nic nie znalazła.

Ofiarność robotników polskich. Przebywający w Schoenebergu i w zachodnich dzielnicach Berlina robotnicy i rękodzielnicy polscy złożyli, jak donosi „Dziennik Berliński“, w ciągu roku na ratowanie ziemi polskiej w zaborze pruskim 11.000 marek. Jakiż to piękny przykład — dla polskich magnatów!

Unieważnienie rozprawy z powodu stronniczości sędziego przysięgłego. Z Wiednia telegrafują: Przed tutejszym sądem przysięgłych wydarzył się wczoraj niezwykły wypadek. Od 3 dni toczy się tutaj proces o obrazę honoru na tle ciągłych sporów pomiędzy komisyonerami na targu bydła a rzeźnikami. Starszy cechu rzeźnickiego, Ritter, zeznawał na niekorzyść głównego komisyonera Saborsky'ego. Podczas jego zeznań, jeden z przysięgłych, nazwiskiem Raucher, 2 razy zawołał „Brawo!“ — za co przewodniczący udzielił mu nagany. Działo się to onegdaj po południu. — Wczoraj zrana „Deutsche Zeitung“ zamieściła list Rauchera, w którym stwierdza, że dlatego wołał „Brawo!“, gdyż Ritter był jedynym świadkiem, który miał odwagę prawdę powiedzieć. Skutkiem tego zastępca Saburskyego postawił dzisiaj wniosek o unieważnienie rozprawy i rozpisanie nowej, ponieważ jeden z przysięgłych jest stanowczo stronniczy. Sąd po długiej naradzie wniosek przyjął i rozprawę odroczył.

Pożary w Budapeszcie. Stwierdzono urzędownie, że pewna zakonnica ze szpitala św. Rocha straciła życie podczas pożaru w magazynie paryskim przy ulicy Kerepes. Zakonnica owa kupowała tam towary i zaskoczona pożarem, padła jego ofiarą. Smierć jej stwierdzono pośrednio, żadnych bowiem śladów nie znaleziono po zmarłej. Przy ulicy Kerepes w pobliżu domu, który spłonął przed kilku dniami, w jednej z kamienic wybuchło wczoraj naczynie, zawierające 50 kg. benzyny. W kamienicy tej w podwórzu znajduje się kryty magazyn. Dziewczęta, zatrudnione w magazynie, wypadły w panicznym strachu na ulicę. Dwie kobiety doznały silnego poparzenia, a jedna z nich zapewne przypłaciła życiem. Panika skutkiem tego zdarzenia powstała taka, że całe miasto było zaalarmowane. Na szczęście katastrofa skończyła się na tych dwóch wypadkach. Inne źródła podają liczbę rannych na 5. Również wczoraj przed południem powstał drugi pożar przy placu Gizeli w lokalnościach stajennych pralni parowej. Ogień powstał z powodu, iż dzieci woźnicy bawiły się w „pożar magazynu paryskiego“ i zapaliły słomę, znajdującą się w stajni. — Ogień zlokalizowano.

Katastrofa na okręcie. Pod pokładem okrętu „Neckar“, który wypłynął z Bremy, pękła rura maszyny parowej. Dwaj maszyniści i trzej palacze odnieśli ciężkie rany z poparzenia, dwaj inni palacze zostali lekko zranieni. Okręt powrócić musiał do portu.

Duszpasterz hakatysta. Wychodząca na Warmii „Gaz. Olsztyńska“ donosi, że ksiądz Weichert z Ramsowa na Warmii zaciekle w ostatniej kampanii wyborczej agitował przeciw kandydatowi Polakowi. Z ambony nie wahał się głosić, że „to grzech śmiertelny, gdy kto nie odda głosu na centrowca“. Gdy był wikarym w Olsztynie, wyraził się nawet, że „Polak to nie katolik“. Czyż tacy „duszpasterze“ sami nie odstręczają ludu polskiego od kościoła i duchowieństwa niemieckiego?

Jedyny sposób.

— Czy żona bardzo zła, gdy pan tak późno wracasz?

— Ani jej się śni!

— A jak pan się urządza?

— Jestem kawalerem.

Z decezyi krakowskiej. Przeznaczeni neopresp. ks. W. Dutka do Ruszczy, ks. J. Gołąb do Niepołomic, ks. M. Jacaszek do Rychwałdu, ks. Fr. Klis do Białej, ks. J. Luberdowicz do Morawicy, ks. W. Paszek do Raciborowic, ks. J. Pułka do Rybnej, ks. Surowiak do Mucharza. Przeniesieni: ks. W. Parcza z posady administratora w Kleczy na posadę ekspozyta w Brzeszczach, ks. Fr. Wiśniowski z Kościelca do Zakopanego, ks. I. Woźniczka z Zakopanego do Myślenic na opróżnioną posadę, ks. Suski z Rychwałdu do Kościelca, ks. A. Brożek z posady administratora w Porębie Wielkiej na posadę wikarego w Kozach, ks. dr P. Nikiel z Morawicy na posadę wikarego przy kościele N. M. P. w Krakowie, ks. Z. Kulig z posady wikarego u N. M. P. na posadę kapelana i katechety u SS. Urszulanek w Krakowie, ks. M. Siewierski z Łapanowa na posadę ekspozyta w Waksmundzie, ks. Fr. Foryś z Nowej Góry do Łapanowa, ks. J. Karcz z Jordanowa do Mogilan, ks. W. Szmyd z Mogilan do Jaworzna na posadę trzeciego wikaryusza, ks. Fr. Kacz z Raby Wyżnej do Slemienia, ks. A. Kucłacik z posady katechety w szkole miejskiej w Krakowie na posadę wikarego w Jordanowie, ks. J. Stojanowski z Niepołomic do Podgórza na trzeciego wikarego, ks. Fr. Kozłowski z Andrychowa do Raby Wyżnej, ks. St. Juras ze Slemienia do Zebrzydowic, ks. J. Szwed ze Zebrzydowic do Brzezia, ks. W. Mendyk z Milówki do Andrychowa, ks. W. Smółka z Suchej do Milówki, ks. J. Magdałek z Mucharza do Suchej, ks. B. Kutek z Wieliczki do Żywca, ks. J. Leja z Żywca do Wieliczki, ks. Fr. Graca z Raciborowic do Oświęcimia na opróżnioną posadę, ks. M. Wazmuz z Ruszczy do Łętowni, ks. dr A. Kościółek z Łętowni do Andrychowa, ks. Fr. Jabłoński z Andrychowa do Skawiny, ks. W. Niedojadło kapłan dyecezyalny na posadę wikarego w Choczni, ks. T. Marek z Białej do Wieliczki. Mianowani: ks. K. Paleczek, proboszcz w Trąbkach(?), administratorem ex currendo parafii Radoczy; ks. Mińkiński administratorem parafii św. Floryana w Krakowie. Instytucyę kanoniczną otrzymali: ks. I. Żyła, dotychczasowy proboszcz w Radoczy, na probostwo w Kleczy; ks. St. Stanuszek, wikary w Kozach, na probostwo w Porębie Wielkiej.

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 28 bm. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: ks. Fr. Prusak z Frysztaku 10 K. — Ogółem 30.2 8 K 12 h. Rozdano 26.570 K8 h. Zostaje 3.738 K 4 h, złożone w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę: „Krzyżacy“.

W poniedziałek: „Rewizor z Petersburga“.

We wtorek: „Zaczarowane koło“.

We środę: „Oj kobiety, kobiety!“

We czwartek: „Bolesław Śmiały“.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Konfederaci barscy“ i „Warszawianka“.

W niedzielę. „Kościuszko pod Racławicami“.

W poniedziałek: „Konfederaci barscy“ i „Warszawianka“.

We wtorek: „Obrona Częstochowy“.

Z kalendarza. W niedzielę 30 sierpnia: Joachima i Róży; w poniedziałek 31 sierpnia: Rajmunda w. i Paulina b. m.; we wtorek 1 września: Bronisławy p. i Idziego op.

Wschód słońca 30 sierpnia o godzinie 4 minut 53, zachód o godzinie 6 minut 28. Długość dnia godzin 13 minut 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28-go sierpnia pogodnie; termometr doszedł od 12·8 do 23·2 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 29 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 743·1 mm, termometru 16·4 C.; wiatr zachodni.

Z letnich siedzib.

Jaworze (Ernsdorf), w sierpniu.

Sezon bieżący w Jaworzu zaznaczył się niepomyślnie.

Kiedy przed laty piętnastu zakład w Jaworzu prosperował zadowalająco i posiadał liczną frekwencyę gości ze wszystkich okolic, dziś, niestety, szczupłe grono osób z Królestwa Polskiego i Galicyi przepędza tu letnie miesiące.

Przyczyną tego jest, że Jaworze zamało jest znane naszej publiczności i nie znajduje ze strony lekarzy poparcia, na które w zupełności zasługuje.

Położone na Śląsku austryackim, u stóp Beskidów, o 20 minut jazdy koleją od Bielska-Białej, Jaworze posiada świetne warunki na letnisko i zakład kuracyjny. Wspaniała okolica, bogate źródła krynicznej wody, malownicze położenie, przepyszny park, którego pozazdrościć może najbogatsza rezydencya, łagodny klimat, wolny od wiatrów, zimna i upałów, stanowią niewyczerpaną odżywczą siłę dla zmęczonych i przepracowanych w gwarze miejskim organizmów ludzkich.

Zakład hydropatyczny tutejszy istnieje w Jaworzu od lat czterdziestu i pozostaje obecnie pod kierownictwem dra Wincentego Tyszkiewicza. Lekarzem zakładowym jest dr Czop z Krakowa.

W ubiegłym roku urządzono w Jaworzu w specyalnie wzniesionym budynku inżyniera Rzepy kąpiele borowinowe i elektryczne z komfortem, dotychczas u nas w kraju nieznanym.

Utrzymanie kosztuje niedrogo; muzyka znośna; w sali restauracyjnej dostateczna ilość polskich gazet; co tydzień odbywają się reuniony. O ile służy pogoda, urządzane bywają bliższe i dalsze wycieczki w góry: na Błatną, na Klimczok, do doliny Nałęża, do źródeł Wisły i do Cieszyna.

Jak wszędzie na Śląsku, tak i tutaj wre w najlepsze walka narodowościowa. Ale żywioł polski broni się wytrwale przed swoimi wrogami, zaznaczając słowem i czynem odrębność narodową.

Przed kilku dniami górale polscy zburzyli doszczętnie schronisko, postawione na szczycie Babiej góry przez niemiecki „Beskidenverein“, który zagony swoje już nawet na terytoryum galicyjskie zapuścił. Powtórzyła się więc tutaj tasama historya, jak w roku zeszłym przy Morskiem Oku z Węgrami.

Na zakończenie tych luźnych uwag wyrażam nadzieję, że ta część naszych letników i kuracyuszów, która pragnie wyjeżdżać za granicę, będzie liczniej, niż dotąd, odwiedzać Śląsk austryacki; piękne okolice, dobry lud śląski i energia obrońców naszej narodowości w tym zakątku polskim warte są doprawdy bliższego z niemi zaznajomienia się, a grosz polski nie wpadnie w obce ręce. Z. K. Z.

Dział ekonomiczny.

Ugoda w sprawie cukrowej. Porozumienie jakie wczoraj zostało osiągnięte pomiędzy węgierskim a austryackim ministrem skarbu, opiera się na tej podstawie, że państwo wysyłające ma opłacać 3 kor. 50 hal. za 100 kg. cukru konsumcyjnego, zaś 3 kor. 20 hal. za 100 kg. cukru surowego. Ustawa w tej sprawie ma obowiązywać od 1. września br. tj. od terminu wejścia w życie brukselskiej konwencyi. Oba państwa mają tę ustawę załatwić w swoich parlamentach.

Ruch na kolei Chabówka-Zakopane. W miesiącu lipcu b. r. kolej ta przewiozła 12.500 osób i 4100 ton towarów. Dochody tej kolei wynosiły w lipcu br. z ruchu osobowego 18.000 K, z ruchu towarowego 13.500 K, razem 31.600 K. W lipcu roku ubiegłego wynosił dochód 34.128 K, a więc w lipcu roku bieżącego dochód był mniejszy o 2528 K niż w lipcu 1902 r. Powodem była oczywiście długotrwała słota z powodzią. Od 1. stycznia do 31. lipca 1903 r. przewiozła kolej Chabówka-Zakopane 63.700 osób i 25.000 ton towaru. Dochód wynosił 151.600 K. W tym samym czasie roku ubiegłego dochód wynosił 145.056, a więc pierwsze półrocze roku bieżącego mimo niesprzyjających warunków podczas sezonu letniego przyniosło dochód większy o 6544 K niż pierwsze półrocze r. 1902. Z tego zestawienia widać, że ruch na tej kolei stale się wzmaga pomimo chwilowych niekorzystnych warunków meteorologicznych.

Kolejowe kupony. Płatne dnia 1 września b. r. kupony 3½ procentowych obligów pierwszeństwa pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei będą począwszy od dnia płatności prócz kasy głównej austryackich kolei państwowych wypłacane także w kasie Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 28 sierpnia 1903 roku. Płacono za 100 kigr. netto: Pszenica krajowa od 16·40 do 17·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·80 do 13·80. Żyto węgierskie od 14·10 do 14·75. Jęczmień od 11·00 do 12·00. Owies z opłatą akcyzową od 12·30 do 12·70. Groch od 16·00 do 24·20. Tatarka od 13·50 do 14·50. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 22·—. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 6·60 do 7·20. Słoma od 4·40 do 5·00. Koniczyna od 7·60 do 8·00. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·40. Jaja za kopę od 2·60 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·60 do 1·80. Masła za garniec od 5·50 do 5·80. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·00. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 19·— do 21·—.

Na targ w Podgórzu doprowadzono 28 sierpnia 1903 r. bydła rogatego sztuk 313, cieląt sztuk 213, nierogacizny sztuk 119.

Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 66 kor. do 07 kor., średniej jakości od 54 kor. do 58 kor., cieląt od 60 kor. do 68 kor., trzody od 80 kor. do 86 kor.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 sierpnia.

W sprawie szkoły ks. Gorazdowskiego. Dzienniki lwowskie ogłaszają dziś następujące pismo do przewodniczącego komitetu, urządzającego wiec w sprawie szkoły niemieckiej, założonej we Lwowie przez ks. Gorazdowskiego: „Wobec odezwy ks. arcybiskupa Bilczewskiego z dn. 25. sierpnia br. do rodziców katolickich we Lwowie, którą ks. arcybiskup kończy zapewnieniem: „że nowa szkoła katolicka nie będzie działała na szkodę narodowości polskiej, za co pełną biorę odpowiedzialność na siebie“, podpisane prezydyum wiecu, odbytego d. 23 bm. na boisku sokolem we Lwowie, któremu uchwały tego wiecu polecono wykonać — uważa za wskazane zawiadomić Wielmożnego Pana, że mając zupełną gwarancyę w powyższem zapewnieniu ks. arcybiskupa, nie widzi na razie potrzeby dalszej akcyi. Nie powinno to jednakże osłabiać czujności społeczeństwa, na którem ciąży obowiązek stróżowania swych najdroższych skarbów, do jakich się zalicza język w wychowaniu.

Wojciech Biechoński, przewodniczący wiecu, Ignacy Kinel, zastępca przewodniczącego“.

Z Rady m. Lwowa. Na onegdajszem posiedzeniu zgłoszono wniosek, aby wysłać kilku radnych miasta i kilku urzędników magistratu na wystawę w Dreźnie. Wniosek wysłania radnych miasta upadł, uchwalono natomiast wysłać fizyka dra Legieżyńskiego, 2 urzędników technicznych i jednego urzędnika konceptowego.

Z gal. kasy oszczędności. Zastępstwo dyrektora p. Nikorowicza, który wyjeżdża na cały miesiąc wrzesień, powierzył marszałek krajowy radcy Wydziału krajowego p. Pierożyńskiemu.

Opera we Lwowie. Dyrektor Chodakowski zaangażował sopranistki panie Gembarzewską i Febro (Łozińska), mezzosopranistki Frenklównę i Uzarską, tenorów Manfreda i Wilczka, barytonów Okońskiego i Zawiłowskiego, basów Mossoczego i Schellera. Na gościnne występy zaangażowani zostali: Kruszelnicka, Luce, Didur i Dyliński.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Płażek powrócił z urlopu.

Kadencya sądów przysięgłych rozpoczyna się 2 września. Dotychczas rozpisano na tę kadencyę 17 rozpraw. Ponieważ nadto jest jeszcze wiele innych spraw do rozpatrzenia, przeto utworzono nadzwyczajną także kadencyę, która rozpocznie się 22 września. W nadzwyczajnej tej kadencyi prócz innych, ma się odbyć rozprawa przeciw dr Borysiewiczowi, lekarzowi powiatowemu w Bóbrce, o nieprawidłowości przy poborze wojskowym, która to sprawa pozostaje w łączności z oszustwami poborowemi, za które zasądzeni już zostali przez tutejszy sąd przysięgłych Franc. Wieczorek, sekretarz starostwa w Bóbrce i syn machera starostwa Mojżesza Gottlieba.

Zmarli.

We Lwowie umarł Lucyan Krynicki, radca dworu, b. prezydent sądu w Tarnopolu i b. poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa w 76 roku życia.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę: „Bandyci“ Offenbacha.

We wtorek: „Posłaniec Nr 6666“, operetka Krenna i Lindana.

We środę: „Wianek mirtowy“ J. Żuławskiego.

We czwartek: „Posłaniec Nr 6666“.

W piątek: „Wianek mirtowy“ J. Żuławskiego.

W sobotę „Posłaniec Nr 6666“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 29 sierpnia.

Wiedeń. Pensyonowany profesor wiedeńskiej politechniki radca dworu Peschka zmarł dzisiaj w nocy.

Marienbad. Król grecki, po serdecznem pożegnaniu z królem angielskim Edwardem, odjechał do Kopenhagi.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Fakt, że cesarz postanowił po wyjeździe króla Edwarda wrócić do Budapesztu i kontynuować akcyę załatwienia przesilenia, jest poniekąd sukcesem tych polityków, którzy zwracali monarsze uwagę, iż odroczenie decyzyi tylkoby przesilenie zaostrzyło. — Mimo to sytuacya i dziś jeszcze daje powód do pesymistycznych wniosków. Sam fakt bowiem, że cesarz wróci dnia 3 września do stolicy Węgier, jeszcze nie załatwi sprawy, będzie tylko dalszą próbą w tym kierunku. Cesarz przekonał się w każdym razie, że z powołanych dotychczas polityków żaden — nie wyjmując nawet Lukacsa i Daranyego — nie ma odwagi podjąć się utworzenia gabinetu bez równoczesnych ustępstw w dziedzinie wojskowej. Opozycya bez takich ustępstw nie zawrze pokoju z rządem. Na wyrozumiałość opozycyi pod tym względem mógłby liczyć tylko gabinet, do którego wszedłby hr. Apponyi.

Wiedeń. Ministrowie hr. Gołuchowski i Boehm-Bawerk powrócili wczoraj wieczorem do Wiednia z Budapesztu.

Węgierski minister skarbu Lukacs przybył do Wiednia dzisiaj rano.

Budapeszt. W zastępstwie cesarza weźmie udział w manewrach południowo-węgierskich arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Natomiast zapowiedziany udział cesarza w manewrach galicyjskich nie został jeszcze odwołany.

Dziwna fantazya.

Praga. Zmarły tu radca cesarski von Rutmeyer zapisał cały swój majątek, wynoszący milion koron... c. k. ministerstwu wojny na cele wojskowe!!

Drażliwe zapytanie.

Belgrad. „Narodni List“ zapytuje poraz drugi ministra spraw zagranicznych, czy prawdą jest, że zaraz nazajutrz po zamordowaniu króla Aleksandra i Dragi, wypłacono z funduszów dyspozycyjnych pewnemu kupcowi serbskiemu na tajemnicze cele 300.000 franków.

Rewolucya w Macedonii.

Konstantynopol. Bardzo niepokojące wieści nadchodzą z Pryzremu. Donoszą mianowicie, że pospolite ruszenie albańskie, powołane pod broń przeciwko powstańcom, zwraca się przeciwko rządowi i grozi otwartym buntem.

Belgrad. Z Macedonii nadchodzą wieści o dwóch sukcesach powstańców, mianowicie pod Podwisem i Czerweną Wodą. W ostatniej tej miejscowości powstańcy zabrali Turkom 70 karabinów Mausera; natomiast napad powstańców na Kiezewo został odparty.

Konstantynopol. Na południowy zachód od Skoplii pojawiły się oddziały macedońskie. — Zabiły one trzech notablów mahometańskich i trzech żandarmów.

Według nadeszłych tutaj wiadomości, oddziały komitetowe wysadziły w powietrze latarnię morską w zatoce Iniada, zaraz po odpłynięciu floty rosyjskiej do Sebastopola. Domek strażnika spalono.

We wtorek przypada rocznica wstąpienia sułtana na tron. Obawiają się, że oddziały komitetowe w tym dniu dokonają zamachów dynamitowych. Poczyniono więc stosowne środki ostrożności.

Ateny. Przebywający tu stale Grecy z Macedonii przesłali rządowi i ambasadorom memoryał, skierowany przeciw Bułgarom.

Nie zamordowany!

Londyn. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola:

Telegram o zamordowaniu amerykańskiego wicekonsula w Bejrucie zrozumiano fałszywie skutkiem błędu w depeszy szyfrowanej. Wchodzi tu w grę nie zamordowanie konsula, lecz usiłowany zamach morderczy na tegoż. Mianowicie nieznany człowiek wystrzelił do wicekonsula, nie trafił go jednak. Kula przeleciała zaraz obok osoby wicekonsula.

Waszyngton. Poseł amerykański w Konstantynopolu przesłał departamentowi państwowemu telegram, w którym potwierdza, że wicekonsul w Bejrucie nie został zamordowany.

Jak donoszą z Oyster-Bay, prezydent Roosevelt jest bardzo ucieszony, że wicekonsul uniknął śmierci. Mimo tego słychać, że nie będzie zmienionym rozkaz, wydany eskadrze na wodach europejskich, aby się udała do Bejrutu.

Sekretarz stanu Hay przybył do Waszyngtonu.

Konstantynopol. Porta oświadcza, że dotychczas niema jeszcze żadnego oficyalnego doniesienia w sprawie zamachu na wicekonsula amerykańskiego w Beyrucie.

Paryż. Donoszą tu, że wali z Beyrutu przesłał wicekonsulowi amerykańskiemu, który zupełnie nie odniósł żadnej rany, usprawiedliwienie ze strony rządu, oraz zawiadomił go, że indywidum, które strzelało do niego, zostało ujęte i będzie ukarane.

Rosya i Japonia.

Londyn. „Times“ donosi z Pekinu pod datą wczorajszą, że Japonia przesłała do Petersburga propozycyę co do znalezienia „modus vivendi“. W propozycyi tej zawarte jest uznanie pewnych szczególnych praw obu państw w Mandżuryi i Korei. Pismo to pisze dalej, że aby utrzymać równowagę na dalekim Wschodzie, Japonia jest zmuszoną dążyć do wspólnego ustalenia pewnych zarządzeń, a mianowicie do przyznania Japonii takich samych szczególnych praw w Korei, jakie Rosya w Mandżuryi sobie uzurpowała. Jeżeli nie ustanie lekceważące stanowisko Rosyi wobec Japonii, to zdaniem miarodajnych kół petersburskich mało jest nadziei na przyjazne uporządkowanie stosunków w tej mierze.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 29 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 4·08.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 647·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 717·—. Akcye Anglobanku 272·—. Akcye Unionbanku 517·—. Akcye Länderbanku 406·—. Akcye Bankvereinu 471·50. Akcye Bodencredit 917·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 654·50. Akcye kolei południowej 81·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 418·—. Akcye kolei Północnej 5.420. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 367·—. Akcye Rima Muranyi 448·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1635·—. Akcye fabryki broni 353·—. Akcye tureckie tytoniowe 357·50. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1040.— Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 100·10. Austryacka renta koronowa 100·40. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·75. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·32. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·30. 5% Listy Banku hipotecznego 111·40. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·90. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·—. Losy tureckie 117·—. Marki 117·40. Ruble 253·—.

Usposobienie: Przy trwałej sile usposobienia walory montaniczne na Berlin bardziej wzięte.

Cukier spokojny 22·— Spirytus 40·60 bez interesu. — Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 29 sierpnia 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 30
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 75	111 75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 75
4% " "	98 —	98 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 50	102 —
4% " "	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	— —
4% " " 41-letnie	98 25	99 25
4% " " 56-letnie	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% " miasta Lwowa	96 75	97 —
4½% " "	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 75	— —
4½% " "	101 25	102 25
4% " kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy		
Losy miasta Krakowa	80 —	88 50
V. Akcye		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	530 —	540 —
" Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" Lwów-Czerniowce Jassy	575 —	579 —
VI. Publiczne zapisy długu		
4 2/10% wspólna renta pap.	100 —	100 50
4 2/10% " srebrna	99 75	100 75
4% renta koronowa austryacka	100 25	100 75
4% " węgierska	97 75	98 25
4% renta austryacka w złocie	120 50	121
4% " węgierska w złocie	119 —	119 50

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy O Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni ... Górski.